



Nie lada gratka dla miłośników set-jettingu

Na tużpofestiwalowej konferencji turystyki filmowej niechybnie zorientowałem się, że województwo kujawsko-pomorskie to nie tylko niespieszny/nieśpieszny kilkudziesięciokilometrowy Szlak Piastowski czy Kopernikowski, który przejechałem jak na Pegazowych/pegazowych skrzydłach starym, rżącym Fiacikiem, podżerając raz po raz frykasy z toruńskiej fabryki: Teatralne na przemian z Katarzynkami.

Nie przypadkiem zahaczyłem w przerwie filmoznawcę-filozofa, badacza odbioru haptycznego i zwolennika idei kartezjańskiej, rodowitego Torunianina. Ten w okamgnieniu zachęcił mnie, bym przy nadarzającej się okazji przemierzył Kujawsko-Pomorską Trasę Filmową. Wyruszyłem swoją nienajgorzej wyglądającą amsterdamką (notabene kupioną od znajomej Amsterdamki) z Ronda Heleny Grossówny w Toruniu, minąłem Pomnik Kargula i Pawlaka, dotarłem do Piernikowej Alei Gwiazd, muralu z cytataми z „Rejsu” na Bulwarze Filadelfijskim, wreszcie do żeliwnego wózka repatrianta – pomnika filmu „Prawo i pięść”, jak na razie niemającego remake’u. Po pokonaniu ponadpięćdziesięciokilometrowego niebieskiego szlaku rowerowego rozpostarły się przede mną Wenecja Bydgoska i potrójne spichrze przy ul./ulicy Grodzkiej z filmu „Wśród nocnej ciszy”. *Ad extremum* grudziądzki Skwer im./imienia Andrzeja Wajdy i Błonia Nadwiślańskie przeniosły mnie do arcyurzekającego filmu „Tatarak”.

Wydawało się, że nie było miejsca, co by mi umknęło. Jak wiecie, nie promuję mizerii, nie łaszczę się na lada co i nie jeżdżę gdzie bądź. To nie quasitrasa, ale turystycznofilmowa gratka w duchu półnauki, półzabawy.